



bezpłatnie

# ŻYCIE SENIORA NA WYŻYNACH

Nr 4 (44) kwiecień 2018

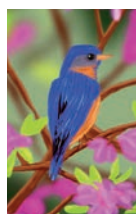
Święta, święta i po świętach...  
Wreszcie jest ciepłej, to na pewno oczekiwana wiosna nadeszła,

tym bardziej, że ptaki już coraz rzadziej zaglądną do karmnika w moim ogródku, zajęte zapewne dobieraniem się w pary, budową gniazd i rozmnażaniem. Te ich wiosenne trele są czymś niezwykle przyjemnym dla ucha, przynajmniej mojego, toż istna ptasia symfonia zalotów szpaków, sikorek, świstunek, kosów, kapturek, szczygłów i wielu innych wykonawców miłosnych piosenek w ptasim radio. Tak, to właśnie wiosna, co za radość będzie, gdy dookoła się zazieleni!

Tymczasem kwiecień – plecień dokazuje zmiennością pogody, a to rozchwiane ciśnienie powietrza, a to front pogodowy jeden za drugim nad naszymi głowami przechodzą, a to wichura, a to śnieg, no różnorodność przyprawiająca o ból głowy. Dla meteopatów istna huśtawka – znośnego ze złym – samopoczucia. No cóż, taki mamy klimat... Dolegliwości sercowe, bóle w stawach, rozregulowane żołądki, pieski nastroj, rozdrażnienie i migrena, ataki astmy, ucisk w zatokach, a nawet u cukrzyków zanadto spada poziom cukru, gdy dookoła wilgoć. Wszystko przez niski pułap chmur, skoki temperatur i ciśnienia, nasilony wiatr. W tym pogodowym galimatiasie każdy mete-

## Od redakcji

opata jest jak niezawodna pogodynka, na dzień, dwa przed frontem atmosferycznym wyczuje burzę, opady, niż lub wyż – no właśnie, meteopatia nie jedno ma imię, bowiem biometeorolodzy podzielili meteopatów na trzy grupy, a każda jest wrażliwa na różne czynniki atmosferyczne. Ciepłolubni nie znoszą zimnych frontów, są skłonni do nerwic i mają łatwość przeziębienia się. Drudzy mają upodobania w pogodzie zgoła odmienne, ci kochają ostre powietrze i zimne fronty. Trzeci, a jest ich najwięcej, nie znoszą pogodowych zmian, zwłaszcza gwałtownych burz, wicher, po których następuje nagły wyż, a do tego cierpią na nadciśnienie są narażeni na odczuwanie duszności, bólów mięśni i stawów, bólu głowy oraz wrażliwości na światło. Wprawdzie meteopatia nie jest samodzielną jednostką chorobową, ale jej odczuwanie zaostrza dolegliwości chorób przewlekłych, tych uświadomionych i tych jeszcze nie rozpoznanych, dlatego zaleca się regularne wykonywanie badań podstawowych. Poczucie jest, że niebawem minie okres, w którym meteopaci czują się najgorzej, bowiem końcówka zimy i wczesna wiosna, mimo odradzania się przyrody, to jest czas częstych rozdrażnień, bezsenności, lęków i niepokoju. Redakcja trzyma kciuki za długotrwałą stabilność w pogodzie i życzy meteopatom dobrego nastroju. /jo/



## Co robić z wolną niedzielą

**W ramach uszczęśliwiania suwerena stopniowo wprowadza się zakaz handlu w niedziele, co pozbawia wielu z nas ulubionego zajęcia, jakim są wyprawy do galerii handlowych. Kiedyś Wojciech Młynarski, jakby przewidując bieg wydarzeń, proponował spędzanie niedziel na Dworcu Głównym, ale ponieważ „Głównego” na razie nie ma, chcemy przedstawić naszym czytelnikom kilka innych ciekawych miejsc, które jednak wymagają ruszenia się poza nasz ulubiony Ursynów.**

Poniżej przedstawiamy krótkie opisy miejsc wartych okresowego odwiedzania zapewniających zabicie nie-

dzielnej nudy, bez ponoszenia specjalnych kosztów, z podaniem dogodnego dojazdu do proponowanych miejsc komunikacją miejską.

### Królikarnia

Najbardziej dogodny dojazd jest metrem do stacji Wilanowska, i po wejściu na poziom Puławskiej, przejazd tramwajem 2-ch przystanków w kierunku centrum, do przystanku Królikarnia. W pobliżu przystanku po prawej stronie znajduje się wejście na teren Królikarni obejmujący rozległy park i piękny pałac. Pałac ze zniszczeń wojennych został odbudowany w 1964 r. ze środków Stołecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Wojska Polskiego (tego

niedobrego). Po zakończeniu odbudowy w pałacu zlokalizowano Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego. We wnętrzach muzeum oprócz dzieł mistrza, prezentowane są dzieła polskich i zagranicznych artystów w ramach czasowych wystaw.

Wśród drzew i krzewów parku porostawiane są wybrane rzeźby z kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie tworząc klimat ogrodu sztuki. Z tyłu pałacu znajduje się naturalny taras również ozdobiony rzeźbami. Z tarasu, ze względu na położenie pałacu na skarpie wiślanej, rozciąga się rozległy widok na Wisłę i prawobrzeżną Warszawę. »

# Co robić z wolną niedzielą



Fot.1 Pałac Królikarni

W parku możemy odpocząć korzystając z ławek znajdujących się w otoczeniu przedpałacowego trawnika lub z wypożyczonych leżaków rozstawionych w okresie letnim na trawniku. Można też siąść bezpośrednio na trawniku lub na własnym kocyku. W pałacu możemy nie tylko zwiedzić aktualne wystawy lecz także wstąpić do kawiarnio-księgarni, gdzie możemy napić się kawy czy herbaty i zjeść dobre ciastko. W okresie letnim na terenie przedpałacowym organizowane są koncerty muzyki relaksującej i poważnej.

Park zwany Parkiem Rzeźby jest otwarty przez cały rok od świtu do zmierzchu, natomiast Muzeum od 11-

tej do 18-tej (z wyjątkiem poniedziałków). Wstęp zarówno do parku jak i do pałacu nie wymaga opłat.

Warto dodać, że po wyjściu z Królikarni możemy przejść się po pięknym parku znajdującym się u podnóża skarpy, z dużym zbiornikiem wodnym otoczonym bujną roślinnością.

ką, gdzie przystanek początkowy ma autobus linii 118, który dowiezie nas do przystanku Biblioteka Uniwersytecka znajdującego się na ulicy Dobrej. Tam po przejściu kilku metrów skręcamy na prawo w ulicę Lipową, którą dojdziemy do budynku muzeum tzw. Muzeum nad Wisłą. Muzeum mieści się w pawilonie w kształcie białego pudełka zaprojektowanym przez austriackiego architekta i który to pawilon został użyty bezpłatnie przez wiedeńską fundację zajmującą się upowszechnianiem nowoczesnej sztuki i architektury. W pawilonie oprócz sali wystawowej znajduje się księgarnia i kawiarnia. Po prawej stronie budynku rozciągają się opadające ku Wiśle tarasy skąd mamy doskonały widok na Wisłę, pobliskie mosty i prawy brzeg rzeki z wyróżniającą się bryłą Stadionu Narodowego.

Do Muzeum warto wejść (młodzi płać 1 zł, dla starszych wstęp jest bezpłatny) jeżeli nie ma się awersji do sztuki



Fot. 2 Rzeźba na tylnym tarasie Królikarni



Fot.3 Widok z tarasu Królikarni w stronę Wisły

Do domu najwygodniej wrócić tramwajem i metrem ze stacji Wilańska.

## **Bulwary i Muzeum Sztuki Nowoczesnej.**

W pogodną niedzielę polecamy spacer nad Wisłą pięknymi bulwarami, z krótką wizytą w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Najbardziej wygodny jest przejazd metrem do stacji Politechnika i po wjechaniu schodami ruchomymi na górę, od strony ulicy Nowowiejskiej, należy cofnąć się nieco w ulicę Warec-

ki eksperymentalnej i nie uważa się, że są to same „bohomyzy”. Po ewentualnym zwiedzeniu muzeum i opuszczeniu pawilonu skręcamy w lewo rozpoczynając spacer wiślanymi bulwarami.

Warto nadmienić, że ta część bulwarów, do mostu Śląsko-Dąbrowskiego, nosi nazwę bulwarów generała George'a Smitha Pattona - amerykańskiego dowódcy z okresu II wojny światowej, a bulwary od mostu Śląsko-Dąbrowskiego do mostu Gdańskiego noszą imię wybitnego Polaka Jana Karskiego.





*Fot.4 Bulwary w stronę mostu Gdańskiego*



*Fot.5 Bulwary w stronę mostu Śląsko-Dąbrowskiego*

Obie części bulwarów mają już około 2 km długości, a najbardziej atrakcyjny jest odcinek początkowy, na którym znajdują się urokliwe ławeczki i piaszczysta plaża, miejsca dla dzieci do chłapania i podskakiwania na sprężystych płytach oraz pawilony wystawowe i gastronomiczne oraz inne instalacje małej architektury. Na odcinku bulwarów za mostem Śląsko-Dąbrowskim znajduje się mała wieża widokowa skąd możemy delectować się roztaczającym się przed oczami wiślanym krajobrazem.

Proszę sobie wyobrazić, że idziemy wzdłuż Wisły w pięknym otoczeniu, świeci słońce, wieje lekki wietrzyk, po Wiśle płyną łódki i statki spacerowe, mijają nas liczni zadowoleni i roześmiani spacerowicze, śmigają rowery a my za chwilę usiądziemy na kawiarnianym leżaku i będziemy wolno popijać zimne piwo, ciesząc się tymi radosnymi chwilami niecodziennej przyjemności.

Wrócić na Ursynów możemy pokonując tę samą trasę tylko w odwrotnym kierunku, ale jeżeli nie jesteśmy za bardzo zmęczeni możemy przejść tunelem

pod Wybrzeżem Kościuszkowskim usytuowanym na wysokości ulicy Bolesławieckiej i wspiąć się na zawsze urokliwe Stare Miasto i jego Rynek Główny i dojść do Krakowskiego Przedmieścia, gdzie znajduje się przystanek jadącego na Ursynów autobusu linii 503.

### **Ogród na dachu Biblioteki Uniwersyteckiej**

Aby znaleźć się na terenie ogrodu ponownie możemy wsiąść do autobusu 118 przy stacji metra Politechnika i wsiąść na ulicy Dobrej na przystanku Biblioteka Uniwersytecka. Tym razem nie skręcamy w ulicę Lipową lecz idziemy wzdłuż budynku biblioteki przyglądając się jego ciekawej elewacji i po minięciu jego bryły, po prawej stronie ulicy jest wejście na teren ogrodu. W dolnej jego części znajduje się staw, fontanna i granitowe rzeźby tworząc interesującą kompozycję ze specjalnie dobraną roślinnością. Do drugiej dachowej części docieramy mijając liczne mostki, kładki, pergole i schody usytuowane wzdłuż różnobarwnych pochylni kwiatowych. Na szczycie dachu znajduje się niewielka platforma położona od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego, z której

zwiedzający mogą podziwiać panoramę miasta i widok na Wisłę oraz bogactwo roślin ogrodu zestawionych według kolorystycznych dominant. W okresie wiosennym i letnim ogród tworzy niemal bajkową scenę i uważany jest za jeden z największych i najpiękniejszych ogrodów dachowych w Europie. Z tego względu jest bardzo popularnym miejscem zwiedzania i odpoczynku mieszkańców Warszawy i turystów. Po wyjściu z ogrodu możemy wrócić do stacji metra Politechnika autobusem linii 118 lub wspiąć się ulicami Powiśla na Krakowskie Przedmieście skąd mamy autobus linii 503.

Bardzo polecamy ten mniej znany ogród, który jest prawdziwą perełką na mapie Warszawy. Ogród jest czynny od kwietnia do października od godziny 8.00 do 18.00 lub w okresie letnim do 20.00.

Oczywiście jest dużo więcej mniej znanych, ale równie ciekawych i ładnych miejsc w Warszawie, które w przyszłości będziemy chcieli Państwu opisać aby zachęcić do ich odwiedzenia w czasie niedziel z zamkniętym galeriami. A&A



*Fot.6 Taras widokowy na bulwarach*



*Fot.7 W ogrodzie Biblioteki UW*

# Felieton trochę zawirusowany

Życie można przedstawić jako sinusoidę – raz się jest na górze, a raz na dole... Ja, ostatnio niestety siedzę w dołku. Mam nadzieję, że jestem już na wznoszącej, bo właśnie zaczynam móc normalnie funkcjonować.

Do wszystkich paskudnych przeżyć, los, jak wisienkę na torcie, dołożył mi wirusa. Wirus istotka tak mała, że można by uznać, że nie istnieje, ale jadowita, wredna, złoczyńca i uparta. Żaden program antywirusowy tutaj nie pomoże, musisz się nieszczęsny człek poddać i starać się przetrwać to z godnością. Wirus szalał, pojawiał się i znikał, atakował z nienacka i w pogardzie miał fair play. Taka jego drańska wirusowa natura. Zmęczył mnie potwornie i, mam nadzieję, poszedł sobie, a może tylko wycofał się na z góry upatrzone pozycje i tam się czai. Kto go wie? Korzystam więc z okazji, że jestem w miarę przytomna i tylko trochę mnie boli głowa i piszę tych kilka słów. Człowiek, tak jak komputer, jak jest zawirusowany, to raczej pożytku z niego wielkiego nie ma. No, właśnie... W chwili przytomności bezgorączkowej doszłam do wniosku, że raczej niczego mądrego nie napiszę, postanowiłam więc sięgnąć do skarbnicy naszej literatury, a konkretnie do twórczości jednego z najwspanialszych i moich ulubionych, czyli Bolesława Leśmiana. Napisał wiersz „Dziewczyna” – posłuchajcie:



*Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadano mur od marzeń strony,  
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczone.  
I pokochali głosu dźwięk i chętny domysł o Dziewczynie,  
I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie...  
Mówili o niej: „Łka, więc jest!” – I nic innego nie mówili,  
I przeżegnali cały świat – i świat zadumał się w tej chwili...  
Porwali młoty w twardą dłoń i jęli w mury tłuc z łoskotem!  
I nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?  
„O prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!”  
Tak, waląc w mur, dwunasty brat do jedenastu innych rzecze.  
Ale daremny był ich trud, daremny ramion sprzęg i usił!  
Oddali ciała swe na strwon owemu snowi, co ich kusił!  
Łamią się piersi, trzeszczy kość, próchnięją dłonie, twarze bledną...  
I wszyscy w jednym zmarli dniu i noc wieczystą mieli jedną!  
Lecz cienie zmarłych – Boże mój! – nie wypuściły młotów z dłoni!  
I tylko inny płynie czas i tylko młot inaczej dzwoni...  
I dzwoni w przód! I dzwoni w spak! I wzywaj za każdym grzmi nawrotem!  
I nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest cieniem, a kto młotem?  
„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć dziewczynę rdzą powlecze!” –  
Tak, waląc w mur, dwunasty cień do jedenastu innych rzecze.  
Lecz cieniom nagle zbrakło sił, a cień się mrokom nie opiera!  
I powymarły jeszcze raz, bo nigdy dość się nie umiera...  
I nigdy dość, i nigdy tak, jak pragnął tego ów, co kona!...  
I znikła treść - i zginął ślad – i powieść o nich już skończona!  
Lecz dzielne młoty – Boże mój - mdłej nie poddały się żalobie!  
I same przez się biły w mur, huczały spiżem same w sobie!  
Huczały w mrok, huczały w blask i ociekały ludzkim potem!  
I nie wiedziała ślepa noc, czym bywa młot, gdy nie jest młotem?  
„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć dziewczynę rdzą powlecze!” –  
Tak, waląc w mur, dwunasty młot do jedenastu innych rzecze.  
I runął mur, tysiącem ech wstrząsając wzgórzca i doliny!  
Lecz poza murem – nic i nic! Ni żywej duszy, ni Dziewczyny!  
Niczyich oczu ani ust! I niczyjego w kwiatach losu!  
Bo to był głos i tylko – głos, i nic nie było oprócz głosu!  
Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrata!  
Takiż to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?  
Wobec kłamliwych jawnie snów, wobec zmarniałych w nicosć cudów,  
Potężne młoty legły w rząd, na znak spełnionych godnie trudów.  
I była zgroza nagłych cisz. I była próżnia w całym niebie!  
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?*

I co? Robi wrażenie, prawda? Tak to już jest z prawdziwą literaturą, z głębią przeżyć i doskonałością słowa. Od dziesiątków lat nieodmiennie mnie wzrusza, chociaż to chyba niewłaściwe słowo. Raczej fascynuje. Specjalnie napisałam „posłuchajcie”, bo dźwięczy, prawda? Nawet jak się czyta, to się słyszy. Zadumajcie się przez chwilę nad tym, co genialny mistrz języka chciał nam przekazać – to może być fascynująca podróż!...

Zdrowia i pięknych wzruszeń Wam życzę

Krysia



# Dawne wspomnienia

Zima w zastoju trwa, choć wiosna się zbliża, a wraz z jej nastaniem, powstają przemyślenia, co lato przyniesie, gdzie urlop spędzony będzie, ten czas beztroski i zapomnienia o tym, co złe było, ale też radości bycia w miejscu wymarzenia.

W moim przypadku – posiadacza stale trwałego urlopu, wszystko jest wiadome. Wyjazd na działkę by odpoczywać czynnie. Nie zmienia to faktu, że odbywam wędrówki pamięcią w lata, co minęły, przywołując wspomnienia jak dawniej było. Właśnie przeglądałem stare zdjęcia i zapiski odnoszące się do mojego pierwszego dość długo trwałego „urlopu” nad morzem. Rok 1956. 62 lata temu byłem studentem II roku Politechniki Warszawskiej. W czerwcu wezwany do Studium Wojskowego dowiedziałem się, że będę skierowany do odbycia czynnej służby

w 40 specjalnościach morskich. Ja trafiłem do Kompanii Motorzystów - klasy Drenażystów w grupie czterdziestu wybrańców. Dowiedziałem się, że będę przydzielony na okręty podwodne a więc będę spędzał żywot pod woda.

Dziewięć lat później podtrzymując rodzącą się tradycję bycia marynarzem Jurek, brat mój, rozpoczyna służbę w Ustce i przez trzy lata pływa jako torpedo – miner na okrętach podwodnych. W Ustce poznałem przyszłego męża mojej siostry Barbary – Alberta, z którym razem byliśmy w jednej kompanii do czasu przysięgi. Później nasze drogi rozeszły się. Albert był szkoleny na specjalistę obsługi central artyleryjskich, podobnie jak jego ojciec Bernard Daszkowski „Leliwa”, starszy bosman z Pińska.

To o nim jest to krótkie wspomnienie – marynarzu i powstańcu warszawskim. W części historycznej należy odnotować, że Polska Marynarka Wojenna powołana została w 1918 roku przez Józefa Piłsudskiego, zatem w tym roku mija 100-lecie jej istnienia.

Czym jest Marynarka Wojenna? Encyklopedia podaje – Marynarka Wojenna stanowi część sił zbrojnych

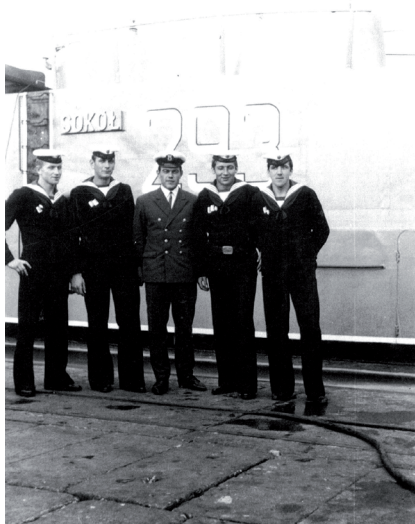
państwa przeznaczona do obrony morskich granic wybrzeża, linii komunikacyjnych oraz przerwania morskich linii przeciwnika. Obejmuje zespoły okrętów wojennych, lotnictwa morskiego, artylerii nadbrzeżnej i przeciwlotniczej, morskich baz wojennych oraz różnych służb pomocniczych.

## **Bernard Daszkowski „Leliwa”**

Jest rok 1914 Polska nie istnieje, Bernard zostaje powołany do wojska,



w wojsku. Na moje obiekcje dlaczego tam mam być, usłyszałem „tak zostało ustalone”. W październiku dopełniono „ustalenia”, otrzymałem kartę poboru do Ośrodka Szkolenia Specjalistów Morskich w Ustce. Tu rozpoczynała się droga wszystkich przyszłych marynarzy. Po odbyciu okresu rekruckiego spędzonego w ryzach pruskiej dyscypliny, z której Ustka słynęła, rozpoczęły się zajęcia szkolne. A była to szkoła kształcąca załogi okrętów wojennych



# Dawne wspomnienia

» rozpoczyna służbę w 72 Pułku Artylerii Polowej, gdzie przechodzi szkolenie podstawowe. Wybucho I wojna światowa 4.08.1914 roku. W lipcu 1915 roku zostaje skierowany do służby na Bałtyku niemiecki Krążownik Pancerny SMS „Roon” i bierze udział w walkach. Następuje uzupełnienie załogi, Bernard zostaje przydzielony i rozpoczyna służbę w Kaiserliche Marine. Na jednym z przesłanych do domu zdjęć jest zapis: „Niedziela 6 czerwca 1915 rok godzina czwarta po południu Bernard lat 20 przydzielony na okręt do magazynu amunicji. Piątek 11 czerwca o godzinie 10.00 przed południem okręt „Roon” wypływa w Morze i zapis na zdjęciu, które przysłał do domu:

*Rok 1915*

*W imię Boga rozpoczynam*

*bo tylko Bóg może pomóc mi*

*Gdy Bóg mi pomoże wszystko wydaje się łatwe*

*Gdy Bóg mi nie pomoże wszystko wydaje się trudne*

*Dla tego módl się gdy jesteś sam*

*aby Bóg pokochał Ciebie*

*Wówczas przysła swojego Anioła*

*aby Ciebie strzegł gdy nadejdą nieprzyjaciele*

*Jako podziękowanie pomódl się w swojej izdebce*

*Anioł będzie Cię strzegł*

*Zawsze Ciebie samego*

*Bernard*

1 grudnia 1916 roku „Roon” zostaje wycofany ze służby i skierowany do Kilonii tu zostaje rozbrojony i zacumowany w porcie. 3 listopada 1918 roku wybucha bunt marynarzy w Kilonii i rozlewa się falą rewolucyjną w którym uczestniczy Bernard. Jedenastego listopada 1918 roku następuje zakończenie wojny. Bernard powraca do Polski i jak wielu innych oficerów, podoficerów i marynarzy wstępuje do Polskiej Marynarki Wojennej powołanej 28 listopada 1918 roku. Trafia do Torunia, gdzie zorganizowano ośrodek kształcenia kadry podoficerskiej, kończy kurs podoficerski.

W 1920 roku w Stoczni Gdańskiej jest zwodowany Monitor rzeczny ORP „Pińsk” i wcielony do służby w Flotcie Wiślanej stacjonującej w Toruniu. Na tę jednostkę Bernard zostaje przydzielony.

Po likwidacji Flotyli Wiślanej w 1926 roku ORP „Pińsk” przeniesiony zostaje wraz z innymi jednostkami i wchodzi w skład Flotyli Rzecznej Marynarki Wojennej w Pińsku. Bernard ma 32 lata i rozpoczyna 12. rok służby w wojsku.

## II wojna światowa rok 1939

Flotylla Pińska podejmuje walkę, ale przychodzi rozkaz zatopić okręty i przystąpić do walki z innymi oddziałami Wojska Polskiego. Niedaleko wsi Nyrca ORP „Pińsk” zostaje zatopiony

przez załogę i jak rozkaz nakazuje marynarze udają się na pomoc oblężonej Warszawie. Bernard dociera do Warszawy spotyka się z rodziną. Koniec wojny, nastaje czas okupacji niemieckiej. Wraz z rodziną zamieszkuje na Ochocie.

Z początkiem 1940 roku powstaje Wydział Marynarki Wojennej Komendy Głównej Armii Krajowej pod kryptonimem „Alfa”, a od 1944 roku jako „Ostryga”. Dowództwo powstałej organizacji sprawuje kmdr.p.por Antoni Gniewiecki ps. „Witold”. Stan osobowy wynosi 230 osób w tym 51 oficerów, 153 podoficerów i marynarzy. Bernard przystępuje do konspiracji. W przededniu Powstania Warszawskiego wydział wystawił do walki oddział „Szczupak” dowodzony przez kom.p.por. Władysława Maciocha „Mizio”, byłego komendanta Portu Wojennego na Oksywiu, liczący około 50 marynarzy Armii Krajowej. Zadanie które było im postawione, to opanowanie Portu Czerniakowskiego i cumującego tam niemieckiego kutra patrolowego „Puma” stanowiącego dawniej polski ciężki kuter ORP „Nieuchwytny”, zatopiony przez załogę i przejęty przez Niemców. Bernard przez cały czas okupacji pozostawał w bezpośrednim kontakcie z Władysławem Maciochem „Mizio”, mieszkali w jednym domu a ich żony były siostrami rodzonymi.

Muzeum Powstania Warszawskiego – zapis:

*Daszkowski Bernard „Leliwa” starszy bosman, syn Juliusza Daszkowskiego i Marianny z domu Grzonka. Urodzony 10 czerwca 1894 roku w Karsinie. Zmarł 1 stycznia 1945 roku w obozie Buchenwald.*

*Był w Zgrupowaniu „Kryśka” utworzonym 8 sierpnia 1944 roku na Czerniakowie, od 26 sierpnia przemianowany na III Batalion „Kryśka”. Walczył do upadku powstania na Czerniakowie, czyli do 23 września 1944 roku.*

*Po zakończeniu walk, jako cywil został wywieziony do obozu Buchenwald.*





# Krótki tekst o samotności w kosmosie

**Prawie każdy z nas, gdy patrzy nocą w rozgwieżdżone niebo, nie koniecznie przez teleskop, wystarczy gołym okiem, zastanawia się: czy jesteśmy sami w kosmosie? W czasie moich wypraw wędkarskich wiele razy byłem w tej specjalnej sytuacji, wówczas czuje się swoją małość i nasuwają się przeróżne refleksje. Temat ten nasunął mi się właśnie teraz, bo od kilku dni nie ma już wśród nas prof. Stephena Hawkinga.**

Poszukiwaniem obcych cywilizacji, nasłuchiowaniem sygnałów z kosmosu, zajmuje się program SETI. Ten międzynarodowy program został stworzony między innymi dlatego, że my jako ziemianie, szukamy własnej tożsamości i czujemy się osamotnieni w wielkim kosmosie, a jak rozważaliśmy poprzednio, samotność jest doskwierającym uczuciem. Ale, czy w tym przypadku osamotnienie powinno nas smucić?

W 1974 roku wysłaliśmy w kosmos pierwszy sygnał o naszym istnieniu, a potem kilka „przyjacielskich” listów z pozdrowieniami dla obcych. Umieściliśmy w liście informacje o naszym gatunku, fragmenty utworów muzycznych, układ najbliższych nam gwiazd, rysunki naszych ciał...

Jako, że matematyka stanowi uniwersalny język, uważa się, że obowiązuje on w całym wszechświecie. Dlatego więc, podstawowe równania matematyczne zostały umieszczone w przekazach wysłanych w kosmos, aby pokazać że jesteśmy istotami rozumnymi. Liczby od 1 do 10 napisane w systemie dwójkowym, złoty podział odcinka, twierdzenie Pitagorasa i wiele innych. Ale podstawowym przesłaniem było

wyrażenie naszych dobrych zamiarów oraz tęsknoty za braćmi z daleka.

Pomyślmy co kryje się za tym przesłaniem i czego oczekujemy jako ludzie? Myślę, że szukamy planety możliwej do zasiedlenia, czyli bogatej w zasoby mineralne, z jakąś „ładną” rasą ludzko podobną, najlepiej na etapie kamienia łupanego, albo inną, bardziej od nas rozwiniętą, która mogłaby nam pomóc w zdobyciu większej wiedzy, abyśmy mogli zapanować nad swoimi współziomkami. Sądzę tak, bo my już kiedyś odkryliśmy „nowe światy”, nie na skalę kosmiczną lecz ziemską. Odkryliśmy i podbiliśmy ludy słabsze i wiadomo jak zostały potraktowane, bo każdy wie, że są kraje, które wzbogaciły się na krzywdzie słabszych. Łapali i przywozili masowo niewolników do swoich krajów, eksploatowali kolonie, wprowadzili prawo Kalego, uprawomocnili eugenikę. Ale teraz chcą pouczać świat.

Wszyscy pamiętamy, że nasz narodowy wieszcz pouczał: „Gwałt niech

się gwałtem odciska...” ale znajdziemy też słowa „Czyńcie sobie ziemię poddaną...” {1.Moj.1:28} ale każdy czuje, że musi sam sobie postawić granicę.

Weszliśmy w XXI wiek, lecz nadal istnieją wojny religijne, legalne walki byków, siłowe karmienie gęsi, rytualny ubój zwierząt i brutalne dyscypliny w sporcie. Tak niestety wygląda prawda o naszej psychice i zachłanności. Do określenia tej prawdy nadaje się jedno słowo – przemoc. Ale czy to w stu procentach nasza wina? Sprawa do dyskusji. Tak nas po części ukształtowała ewolucja, której żelazne prawo pokazuje, że słabszy ginie. Jednak my pomimo tego, że jesteśmy drapieżnikami, jesteśmy ludźmi, więc odeszliśmy daleko od świata zwierząt. W każdym razie tak uważamy. Można by długo rozważać ten mroczny temat, ale jest nadzieja, bo na tym ciemnym tle tym bardziej mocno mogą się ukazać piękne cechy ludzkie jak: zdolność do przebaczenia i wzajemnej pomocy.



» Jedną z ważniejszych cech naszego gatunku jest ciekawość. To wspierała cecha, ona jest motorem naszego rozwoju. Chcemy wiedzieć. Wiedzieć coraz więcej, poznać prawdę. Odpowiedzieć na fundamentalne pytania, z których jednym właśnie jest: czy jesteśmy sami w kosmosie?

Według mojego odczucia, mimo ogromu kosmosu, jesteśmy sami, ale jak na razie nie ma na to dowodu, a wersja ufoludków nie może być traktowana zbyt poważnie. Gdyby jednak miało do spotkania dojść, istnieją dwa scenariusze. Pierwszy, że my będziemy agresorami, a drugi, że spotkamy się z istotami mocniejszymi od nas, o tak odmiennych zasadach moralnych, że będzie to dla nas niezbyt przyjemne. Obecnie możemy czerpać zadowolenie z naszego osamotnienia, pamiętając o zachowaniu głupiego niedźwiedzia z „Pana Tadeusza”. Mógłby siedzieć spokojnie w macezniku, ale jak wiemy stało się inaczej.

Bardziej prawdopodobne jest to, że spotkamy w kosmosie nieznaną formę życia w postaci np. wirusów albo bakterii i one będą stanowić ogromne zagrożenie dla nas. Można jednak zrobić sobie przyjemność i dać ponieść się wyobrażeniu o tym, że opanujemy technologię materii reformowalnej, zbudujemy sferę Dysona, otoczmy nią Słońce i będziemy czerpać nieograniczenie energię z gwiazdy, a potem skolonizujemy galaktykę, pozbedziemy się ciała, przeniesiemy się w bezpieczny świat wirtualny, i będziemy żyć długo i szczęśliwie.

Trzeba jednak stale pamiętać o tym, że ewolucja ziemską ukształtowała nasze ciała i dlatego jesteśmy związani z naszą Matką Ziemią i mamy małe szanse na adoptowanie się do warunków panujących na innych planetach – ale podobno wszystko jest możliwe. Podejmujemy ryzyko, bo poddać się to

znaczy przegrać. Tą prawdę pokazuje cała historia istnienia.

Wiadomo, że ludzka cywilizacja trwa w skali czasu ziemi bardzo krótko. Prawdopodobieństwo więc, że spotkamy drugą jest wyrażone za pomocą wielkich liczb: „jeden na tysiąc”, „jeden na milion” lub jeszcze mniej, ale jedno jest pewne, prawdopodobieństwo jest większe od zera, ponieważ jesteśmy my.

Nie udało się więc dotychczas ustosunkować do paradoksu Fermiego, a równanie Drake’a mało wnosi. Równanie to posiada siedem składników, a co najmniej cztery z nich mają charakter kompletnie hipotetyczny, gdzie błąd w granicach tysiąca procent uważany jest za niewielki. Dlatego traktowanie wyniku równania na poważnie jest całkowicie chybione. Daje jednak jakiś krok w określonym kierunku.

Przeszliśmy już daleką drogę, ale jak widać, w obecnych czasach grozi nam większe niebezpieczeństwo – zniszczenie samych siebie. Dlatego warto przypomnieć wypowiedź astronoma Michaela Papagiannisa: „świadomość, że nie ma nikogo poza nami, pozwala nam uświadomić sobie, że jesteśmy zbyt cenni, by się unicestwić”.

A może przed szaleństwem samozniszczenia uchroni nas jakieś zagrożenie jednoczące wszystkich ludzi? Może wspólny wróg, o którym śpiewał Zbigniew Wodecki w piosence „Trwoga”? Oby tak się stało. Przytaczam refren tej piosenki:

*„Trwoga, ludzie, wielka trwoga  
Trzeba nam wyznaczyć wroga  
Bo inaczej, Panie, Pany  
Same się powyrzynamy.”*

Więc jeszcze nie dorośliśmy do spotkania w kosmosie, być może kiedyś ono nastąpi, w co jednak wątpię. Musimy jeszcze wiele zrozumieć i tak się przeobrazić, aby „przyjazna”, wyciągnięta dłoń nie była nastawiona jedynie na branie.

Marek K.



# Punkt Cyfrowego Wsparcia Seniora

**Projekt skierowany do osób w wieku 60+ zamieszkałych w Warszawie.**

**Bezpłatne porady.**

**Obsługa:**

- komputera
- internetu
- telefonu
- tabletu.

**PCWS URSYNÓW w NOK-u**  
**Zapisy telefoniczne pod numerem 791 173 010 w poniedziałki w godzinach 9-15.**



Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzos”. Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 22 409 29 31, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Z-ca red. naczelnego - Krystyna Pokulniewicz-Szmańda, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Grażyna Gradkowska, Wanda Krawczyk, Marta Pędzieszczyk, Halina Siwińska, Marek Kaleński, Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Bogusław Lasocki, Eugeniusz Moszkowicz, Wojciech A. Zieliński.

Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – [www.nok.art.pl/zycieseniora](http://www.nok.art.pl/zycieseniora)

Do użytku wewnętrznego. Redakcja zastrzeżenie sobie prawo do skracania tekstów.